WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Czerwca 1880 roku. № 25 5 (17) Czerwca 1880 r.

Zmniejszenie gospodarstw folwarcznych.

Gospodarstwa folwarczne przynoszą pospolicie większy procent od kapitału wydanego na nie, niżeli przynosi wyobrażająca ten sam kapitał przestrzeń ta sama, ale zagospodarowana w małe kolonie włościańskie. Przestrzeń stowłókowa, przedstawiając nieruchomościami swemi 300,000 rubli kapitału zakładowego i uporządkowana w 2 lub 3 folwarki, jest przykładem gospodarstwa wielkofolwarcznego. Gospodarstwami folwarczkowemi lub średniemi są mające od 3 do 12 włók. Wszystkie niedochodzące trzech włók, są za małe, aby zasługiwały na nazwę folwarczków. One są gospodarstwami włościańskiemi, jeżeli ich przestrzeń wynosi przynajmniéj jednę włókę. Wszystkie niedochodzące téj miary są zagrodami. Przypuśćmy, że przestrzeń stowłókowa, urządzona we dwa lub trzy folwarki i przedstawiająca 300,000 rubli kapitału zakładowego, jest zagospodarowana kapitałem obrotowym, który 10% kapitału zakładowego wynosi. W tém znaczeniu są kapitałem obrotowym 30,000 rubli, wydane na inwentarze ruchome, roboty, podatki i t. d. Sto włók téj s méj wartości co poprzednie i zagospodarowane takim samym jak poprzednie kapitałem obrotowym, ale podzielone na kilkadziesiąt gospodarstw zagrodniczych, kilkanaście włościańskich i parę folwarczków małych, są przykładem do porównania użyteczności dla ogółu swych właścicieli i bogactwa krajowego gospodarstw rolnych małych z wielkiemi. Im większe korzyści rolnicy odnoszą z pracy swojéj i kapitału swego, tém więcéj przyczynia się ich dobrobyt do bogactwa narodowego.

Przyczyny większéj użyteczności gospodarstw wielkofolwarcznych, niżeli mniejszych i małych są bardzo liczne. W gospodarstwach wielkofolwarcznych jest koniecznym wielki podział pracy. Każda czynność może być w nich powierzona osobom w niéj biegłym, przypada zatém taniéj, niżeli przy pełnieniu jéj przez osoby mało w niéj biegłe. W małych gospodarstwach musi częstokroć jedna i taż sama osoba zajmować się kilku czynnościami różnemi. W jednéj czynności łatwiéj jest być biegłym, choćby człowiekowi średnio pojętnemu i pilnemu, aniżeli bardzo bardzo zdolnemu i pilnemu nabyć biegłości w kilku czynnościach różnych i mało z sobą powinowatych. Im mniejsze jest gospodarstwo, tém więcéj musi jego właściciel łączyć w sobie zdolność zarządzania ze zdolnościami kupieckiemi, technicznemi i rolniczemi. Właściciele wielkich posiadłości mogą sobie dobierać specyalnych zastępców i pomocników, i w niedostatku téj lub owéj zdolności własnéj żadnéj szkody nie ponosić. Kredyt posiadłości wielkofolwarcznych jest o wiele i pospolicie 1½ do 2 razy tańszy od kredytu doznawanego przez drobne posiadłości. Posiadłość wielkofolwarczna przedstawia nakoniec mniéj dróg, dróżek, podwórzy, płotów i granic, niżeli téj samej rozległości summa posiadłości małych. Z różnic tych płynie różnica w summie oświaty przywiązanéj w prawidłowym stanie do rolnictwa wielkofolwarcznego, przy porównaniu jéj z krzewiącą się pospolicie w okolicach złożonych z samych lub bardzo przeważnie z gospodarstw włościańskich.

Pomimo powyższych prawd i różnic na korzyść gospodarstw wielkofolwarcznych, wykazuje doświadczenie, że podział folwarków na mniejsze gospodarstwa przynosi w niektórych przypadkach wiele pożytku powszechnego, szerzy i powiększa dobrobyt i oświatę. Gospodarstwa wielkie, niemające dostatecznego kapitału obrotowego, przynoszą pod każdym względem mniejsze korzyści, niżeli przynosi ich podział na mniejsze całości dobrze zagospodarowane.

Potrzeba rozprzedawania folwarków na mniejsze posiadłości jest z jednéj strony oznaką zmniejszania się wyższéj zamożności wiejskiéj i zastoju odpowiedniéj oświaty, z drugiéj postępu wyraźnego w zamożności i oświacie téj części ludności, która kupuje podzielone folwarki. Postęp ten jest pożytkiem wielkim, przez powszechność swoją. On nie powinien jednak odprowadzać nas od zastanawiania się nad możnością łączenia go w jedną całość z jednoczesnym postępem zamożności w średnich i wielkich posiadłościach.

Rozmiar gospodarstwa zostawionego sobie przy rozprzedaniu folwarku na kolonie nie zależy wyłącznie od osoby rozprzedającéj swój folwark. Jednym pozwala ich stan majątkowy o tyle tylko zmniejszyć swój folwark, o ile to jest potrzebne do uzyskania kapitału obrotowego, niezbędnego do spotęgowania reszty gospodarstwa w doskonałe i swobodne. Innym nie pozwala ich stan majątkowy na małe zmniejszenie swojéj posiadłości. Dla tego przechodzą z własnéj wielkiéj na wielką dzierżawę. W pierwszym i drugim z tych przypadków zyskują niewątpliwie rzeczeni rolnicy i bogactwo narodowe. Postęp jest oczywisty, przypadek przeciwny przedstawiają wszyscy, którzy acz biegli w rolnictwie, rozprzedawszy swój folwark, przenoszą się do miasta i [illegible] w niém pozostały kapitał swoim zawody znane im niedostatecznie i spekulacye, w których przez niedostateczną w nich biegłość swoją tracą mniéj lub więcéj z pozostałego mienia swego. W takim przypadku powstają nowi proletaryusze, różniący się tém od rodowych i dawnych, wżytych od młodości w położenie swoje, że przez oświatę swoją i przeszłość mają większe potrzeby i po części prawa społeczne niż proletaryat czysto robotniczy i wyrosły w niedostatku.

Nadmiar robotniczéj ludności wiejskiéj, nie znajdując na wsi dostatecznego dla siebie zarobku, opuszcza wieś i zawód rolniczy i osiada w miastach. Przez to nie ponosi on szkody dla siebie, ani nie sprawia jéj nikomu. Przeciwnie przez zmianę taką zasila się przemysł techniczny i kupiectwo w nowe siły. Upływ nadmiaru ludności rolniczéj do miasta, acz pożyteczny, nie jest konieczny. Nadmiar ten może z korzyścią dla siebie i ogółu pozostać na wsi, jeżeli krzewienie się w niéj przemysłu technicznego nastręcza mu nowe pole zarobków. Rolnictwo zyskuje wiele przez szerzenie się przemysłu na wsi. One znajduje w jednych odpadkach technicznych tanią karmę dla swych zwierząt, w innych dla roślin, zyskuje na możności sprzedania swych płodów w miejscu i oszczędzenia sobie kosztów dalszéj odstawy. W porze bezroślinnéj znajduje korzystne zajęcie dla swych robotników i inwentarzy roboczych. Z krzewieniem się przemysłu na wsi postępuje w niéj prócz dobrego bytu oświata zarazem.

Przemysł wiedzie się wówczas tylko na wsi, kiedy go wywołują potrzeby miejscowe. Czerpanie z powierzchni ziemi czy z głębszych jéj warstw płodów górniczych jest prawie jedynym przemysłem technicznym, który jest nieprzenośny. Każdy inny znajduje dla siebie więcéj ułatwień w mieście, niżeli na wsi. Przyjętą prze-

mysłu, którą go miasta przyciągają do siebie, jest ich oświata. Bez niéj jest małoznaczącą taniość na wsi motorów poruszających, taniość i obfitość materyału do przerabiania, przypadkowe znajdowanie się budynków zdatnych dla fabryk i t. p. okoliczności. Przemysł wymaga przedewszystkiém oświaty, umiejętnéj przezorności, zabiegliwości i ducha stowarzyszeń, który skupia odosobnione kapitały i zdolności, wykrywa je, tworzy i pomnaża. Moralne dobra te nie zależą od ilości ludzi, od stopnia zaludnienia miejsca. Pojedyncze osoby przemyślne znaczą pod tym względem więcéj, niżeli tysiące zdatnych do stowarzyszenia się przez spólność zakładu, ale nieumiejących się stowarzyszać, ani innych do tego skłonić. Dla tego zastanówmy się komu i dla czego przypadać może rola wzniecania i krzewienia przemysłu technicznego na wsi.

Życie rentjera, ograniczającego czynność swoją na pobieraniu dochodu z mienia swego, przez powierzenie tego mienia drugim osobom do zawiadywania niém dowolnie i na swoją odpowiedzialność, życie takie zadowala tylko osoby z jakichkolwiek przyczyn niemogące pracować. Korzystanie z czasu swego, zdatnego do pracy, jest przyjemnością dla osób obyczajnych i oświeconych. Dziesięciogodzinna praca pożyteczna takiego mężczyzny warta najmniéj 175 kopiejek. Jeżeli nie ma téj wartości, musi być pracą chybioną pod względem miejsca, czasu, lub osoby. Prace niewymagające oświaty, a wykonywane przez osoby zdatne do wykonywania trudniejszych i zyskowniejszych są chybione i muszą być niewdzięczne. Praca dzienna kobiety oświeconéj warta $^1/_3$ część męzkiéj. Roczna praca mężczyzny posiadającego oświatę obywatelską warta najmniéj 525 rubli. Podobna do téj praca roczna kobiety warta najmniéj 175 rubli.

Rolnictwo jest z natury swojéj zawodem dla tego mniéj wdzięcznym, niżeli przemysł techniczny, kupiectwo lub inne zawody, że przedmioty, któremi ono się zajmuje mniéj są dla człowieka rozporządzalne i podług jego woli zmienne, niżeli przedmioty, któremi się inne zawody zajmują. Rolnik nie może swego czasu tak dobrze zużytkować jak technik lub kupiec. On nie może w czasie bezroślinnym zajmować się tyle rolą co w czasie roślinnym, przyspieszyć mnożenie się i wzrost swoich roślin lub zwierząt w tym stopniu lub rodzaju, jakie przystoją wytwarzaniu wyrobów lub przenoszeniu towarów z miejsc małego na nie odbytu w miejsca dobrego na nie targu. Rolnik oświecony może tém mniéj z korzyścią zajmować się cały dzień i cały rok gospodarstwem swojém im jest mniejsze. Na odwrót im większe jest gospodarstwo rolne z tém większą korzyścią i tém więcéj swego czasu zdatnego do rachunków i korrespondencyi kupieckiéj wymaga w wielkiéj posiadłości rolniczéj całodziennego zajmowania się niemi jednéj osoby.

Gospodarstwem jedno-folwarczném średniéj wielkości nie można z korzyścią przy pomocy dobrego rządcy zajmować się dziennie więcéj nad kilka godzin. W porze roślinnéj wystarcza do tego w przecięciu 4-ch godzin, a w bezroślinnéj dwie. Kto w ciągu trzech lat ani dobrego pomocnika w osobie rządcy dobrać sobie nie mógł, ani gospodarstwa tak urządzić, aby nie potrzebował być nieustannym jego strażnikiem, ten nie posiada zdolności organizowania, nie umie zawiadywać i nie przystoi mu godność gospodarza i zwierzchnika. To samo tycze się właścicielki gospodarstwa wiejskiego, czyli żony gospodarza wiejskiego.

Oświecony gospodarz wiejski, mając przy pomocy swego rządcy dziennie 6 godzin czasu wolnych od gospodarstwa wiejskiego i dla siebie rozporządzalnych do zajęć wdzięczniejszych, powinien starać się ten czas dobrze użyć. Czas ten przez 300 dni w roku powinien mu przynieść najmniéj 315 rubli bez żadnego uszczarbku w gospodarstwie rolném i niezależnie od wielkości kapitału rolnego. Taki sam czas gospodyni powinien bez szkody dla jéj kobiecego gospodarstwa wiejskiego przynieść najmniéj 105 rubli. Razem powinna przemysłowa praca oświeconego małżeństwa gospodarującego na roli przynieść niezależnie od kapitału najmniéj 420 rubli rocznie.

Wypada nam teraz wyjaśnić czém jest oświata obywatelska, czyli pierwszy stopień oświaty wyższéj. Mówimy wyższéj, boć przecież szeregowiec armii cywilizowanéj, i to choćby nawet czytać i pisać nie umiał, ma przez to samo pierwszy, czyli najniższy stopień oświaty, że jest członkiem czynnym i samodzielnym uobyczajonego społeczeństwa.

Każdy człowiek oświecony jest gospodarny w miarę swego zwyczaju zastanawiania się nad użytecznością dla siebie i swego społeczeństwa przedmiotów dla niego rozporządzalnych. On zastanawia się chętnie nad najwłaściwszym dla siebie sposobem zajmowania się niemi dla korzyści swojéj własnéj i korzyści osób, które mu pomagają w jego usiłowaniach. Ten rodzaj zdolności nie wyklucza z jednéj strony żadnych wiadomości. On nie wyklucza biegłości w ocenie stopnia i rodzaju piękna, zwinności, siły fizycznéj i wiadomości pozornie trudnych do zużytkowania w życiu powszednióm. Z drugiéj strony nie jest oświata obywatelska właściwa wyłącznie jednemu rodzajowi szkół, nauk i kierunkowi myśli. Znamieniem oświaty obywatelskiéj jest łatwość usposobienia się przez praktykę w jednym zawodzie do nabycia w nim biegłości dostatecznéj i właściwéj pospolitym specyalistom.

Specyalistą można być w niektórych zawodach, nawet przy bardzo nizkim stopniu oświaty. Specyalność taka różni się tém od uzasadnionéj na oświacie, że potęga pierwszéj z nich maleje w miarę zachodzących w jéj zawodzie odkryć i ulepszeń. Druga przeciwnie zyskuje przy każdéj zmianie ulepszającéj, bo ją z łatwością pojmuje, bez względu czy zmiana jest natury społecznéj, kupieckiéj, technicznéj czy naukowéj.

Zdolności techniczne, wyraźniéj mówiąc wprawa rękodzielnicza (z niemiecka werkmajster'owska) naczelnika jest bardzo pożyteczna dla technicznego przedsiębierstwa, którém on zawiaduje. Ona nie jest jednak zdolnością, jemu do zawiadywania swém przedsiębierstwem najpotrzebniejszą. Specyalne uzdolnienie techniczne czyni osobę tak uzdolnioną mistrzem w swojéj specyalności, ale nie stanowi jeszcze gospodarności. Specyalistów jest bardzo wiele. Na 10 robotników jest najmniéj 1 specyalnie biegły w swoich pracach, ale na 10 posiadających tego rodzaju biegłość jest zaledwie jeden uzdolniony na zwierzchnika czyli gospodarza.

Czy przeciw możności i potrzebie naszych gospodarzy rolnych zajmowania się przemysłem prócz rolnictwa, nie mówi przedewszystkiém praktyka? Bynajmniéj. W dawniejszych czasach, aż do początku bieżącego wieku były wszystkie gospodarstwa rolne onych czasów zarazem przemysłowemi. One przerabiały w ilości przechodzącéj własną potrzebę wszystkie swoje płody surowe i zaopatrywały w nie targi najbliższe. Produkcya ta, acz mało przechodząca potrzebę domową, składała się, przez powszechność swoją pod względem niektórych wyrobów, na ilości dostateczne do zaopatrywania targów zagranicznych. Przemysł ten, niedostateczny do dzisiejszych potrzeb i niezdolny spółzawodniczyć z teraźniejszym wielkorozmiarowym i fabrycznym, był w swoim czasie doskonały i wdzięczny. Odrodzony tegoczesnemi ulepszeniami ekonomicznemi, i administracyjnemi i technicznemi, jak podział pracy, stowarzyszenie, użycie machin i t. d. może on jeden wrócić rolnictwu naszemu jego dawną pomyślność, a rolnikom oświeconym ich dawniejsze znaczenie społeczne, blizkie obecnie swego minimum.

Postęp naszego rolnictwa jest niemożebny bez pomocy przemysłu. Taniéj karmy dla roślin i zwierząt i korzystnego użycia wszystkich sił roboczych w czasie, kiedy nie mają dostatecznego zajęcia rolniczego, może tylko krzewienie się przemysłu wiejskiego dostarczyć. Każdy nowy środek ulepszający wyczerpuje się i udaremnia przez upowszechnienie swoje. Nieunikniony los ten wszystkich ulepszeń dotknął już wszystkie zachwalane przed kilkunastu laty. Możebne korzystanie z kredytu i potężne wkłady nie przynoszą już tych owoców, jakiemi się odznaczyły w czasie swojéj nowości.

Każde gospodarstwo rolne nie potrzebuje i nie może mieć z korzyścią osobnego dla siebie zakładu technicznego. Zależnie od swéj wielkości może jeden dla kilku lub kilkunastu osad wystarczać.

Kto powinien obmyśleć rodzaj przemysłu, właściwego danéj miejscowości, wielkość jego rozmiaru i sposób zorganizowania go? Jestże w tém potrzebna narada wszystkich tą sprawą interesowanych i mogących w przyszłości mieć w niéj udział z korzyścią dla siebie? Nie! Wcale nie! Rzeczą rolników, zamierzających wynieść się do miasta, dla rozpoczęcia w niém zamierzonéj sobie spekulacyi jest rozpatrzenie się w swéj okolicy i ocenienie stopnia mo-

żności połączenia w niéj téj spekulacyi swojéj z gospodarstwem rolném, a zmniejszoném wedle potrzeby i konieczności swojéj gospodarki rolnéj.

Możność kojarzenia z wielostronną korzyścią przemysłu z rolnictwem nie tycze się wszystkich rozmiarów jednego z nich w jego stosunku do drugiego. Gospodarstwa maleńkie rozległością i kapitałem swoim, w stosunku do przemysłu praktykowanego na nich rzeczywiście, lub do rozmiaru jemu najwięcéj sprzyjającego, wadzą mu, zamiast go wspierać i cierpią pod jego wpływem, zamiast doznawać jego pomocy. Dowodem tego nasze miasteczka rolniczo-przemysłowe. Rękodzielnicy ich nie postąpili w rolnictwie ani w przemyśle i są wyobrazicielami podwójnego zastoju.

(d. n.)

Hodowla lnu.

Czy len przestał u nas darzyć się w miejscach, gdzie darzył się w czasach, kiedy wyroby bawełniane należały do zbytkownych i sprowadzanych z zagranicy? W krajach słynnych ze starannéj hodowli lnu są tkaniny bawełniane nie mniéj niż u nas upowszechnione i używane. Najbliższemi krajami tego rodzaju są Szlązk austryacki, Morawa i Czechy. Niektóre z tych krajów lnianych są przez górzyste położenie swoje, wzniesienie nad morze i oddalenie od morza na wiosnę zimne, a w lecie suche. W klimacie tym rodzą się jednak lny nie gorsze od litewskich i nadbałtyckich. Co więcéj len szlązki, morawski i czeski jest chętnie nabywany przez przędzalnie poszukujące lnu długo a cienko-włóknistego, zdatnego nietylko na powrozy, sieci rybackie i przędzę grubą, ale zarazem na przednie nici i tkaniny. Hodowla lnu zajmuje poważne miejsce w krajach czeskich. Wyprawą łodyg na włókno zdatne do przędzenia zajmują się tam zamiast rolników, produkujących len surowy, oddzielne roszalnie fabryczne. Te ostatnie wyznaczają stałe ceny za centnar łodyg rwanych, wiatrem wysuszonych, a niepozbawionych jeszcze swych główek nasiennych. Nabyty w tym stanie od rolników roszą na ciepło rzeczone fabryki. suszą i wyprawiają. Powstałe włókno rozprzedają zwykłym jego nabywcom, którzy je daléj przerabiają.

Rolnicy, mający ugodę z roszalnią, otrzymują od niéj doborowe nasienie lnu, które zasiewają podług wymagań roszalni, na roli urodzajnéj i uprawionéj podług zleceń tejże roszalni. Wyrastający len jest o kilkanaście do 20% cenniejszy od lnu hodowanego przez włościan naszych, z nasienia własnego i bez ulepszeń w uprawie roli, wymaganych przez roszalnie fabryczne.

Roszalnie są fabrykami wiejskiemi, nadającemi się bardzo dla wsi przez użyteczność swoją dla rolnictwa. Ciepłe roszenie lnu może odbywać się w porze wolnéj od prac rolniczych, pod dachem i w porze mroźnéj. Pomyje pozostające z uroszenia lnu na ciepło są dobrym nawozem dla łąk i roli przez skrapianie. Paździerze pozostające z wyprawy lnu wysuszonego po uroszeniu, są opałem wystarczającym do potrzeb roszalni. Powstający ztąd popiół jest drugim nawozem sztucznym, którego roszalnie dostarczają.

Upowszechnienie się udoskonalonéj hodowli lnu zależy od powstania roszalń fabrycznych, któreby rolników uwalniały od wyprawy lnu surowego na włókno gotowe do przędzenia.

Ręczna wyprawa lnu targa włókno, dostarcza za wiele pakułów i przypada droźéj niż fabryczna, używająca machin do łomania łodyg i oddzielenia drewna od włókna.

Len wyprawiony ma odbyt zapewniony w naszych przędzalniach lnu i ma ceny przyjemne. Chodzi tylko o roszalnie. Te ostatnie nie muszą być od razu wielkie. Potrzebne im machiny nie należą do bardzo kosztownych. Miejscami dla nich właściwemi są mające dostatek wody miękkiéj a czystéj.

Powiększona hodowla lnu pomnoży summę kuchów lnianych i nasienia dobrego na karmę dla cieląt sztucznie karmionych zamiast ssania swych matek. Doborowego włókna dostarcza bowiem tylko nasienie doborowe, umyślnie dla siewu hodowane. Len wyrwany przed zupełną dojrzałością swoją daje łyko sprężyste i drobno-włókniste, ale nasienie jego jest zdatniejsze na olej i karmę dla cieląt niż do siewu.

Surogaty tytoniu.

Piwo, porter, jabłecznik, miód butelkowy, wiśniak i maliniak mają prawo istnienia obok wina. Niektóre z nich spółzawodniczą z niém dzielnie. Prawdopodobnie będą z upowszechnianiem się wiadomości chemicznych wszystkie wina owocowe i miód tak z winem winogronowém spółzawodniczyć, jak to ma miejsce u piwa, przez możność robienia go wszędzie, cały rok i w dowolnym gatunku. Dla czegóż tedy przerabianie liści buraczanych na sztuczny tytoń ma być szachrajstwem?

Jestże liść tytoniu doskonałością niezrównaną, czy przeciwnie większa część surowych liści tytoniowych ma jednych za mało, drugich za wiele z tych tworów, których dobry stosunek stanowi chemiczne zalety dobrego cygara? Jedni lubią cygara słabe, czyli mało odurzające, a bardzo wonne. Inni przenoszą mało wonne, ale żądają mocnych. Trzeci rodzaj palaczy pragnie umiarkowanego stopnia mocy i wonności cygar. Nikt nakoniec nie chce liścia, który zamiast tlenia się na popiół, wydaje płomień przy zapalaniu go, następnie zwęgla się albo psztyka na kształt prochu lub saletry, rzuconych na ogień.

Przyznać należy, że tytoń surowy może być ulepszony przez trafne przerobienie go w tytoń cygarowy. Dla odróżnienia tytoniu surowego od rafinowego i od tytoniu sztucznego, wyrabianego z liści innych roślin, nazywamy pierwszy z nich *surowym*, drugi z tego otrzymywany *rafinowanym*, a trzeci *sztucznym*.

W rafinowaniu tytoniu surowego dostrzega się w jednych liściach niedostatek aromatu, w innych nadmiar nikotyny, i w jednych i drugich twory niepotrzebne lub zawadzające w tytoniu rafinowanym. Oprócz tych wad właściwych wszystkim tytoniom surowym, przypada ich produkcya daleko droźéj niżeli mieć można liście buraków cukrowych. Te ostatnie są mało pastewne, najprzód z powodu swéj obfitości w kwaśne szczawiany i jabłczany (sole kwasu szczawiowego i jabłkowego), powtóre z powodu nagłości ich zbioru i w porze złéj do suszenia ich pod gołém niebem. Z tych powodów są w surowym stanie swoim do nabycia po bardzo nizkiéj cenie. Poddane działaniom usposabiającym je do nasiąknienia tworami pożądanemi w tytoniu rafinowanym, dostarczają tanio niektórych gatunków tytoniu rafinowanego. Zamiast tedy ukrywania się z fabrykacyą sztucznego tytoniu powinny znaczniejsze krajowe fabryki tytoniu zobowiązać jednego lub więcéj chemików do zdobycia doświadczeniem odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jakich przymiotów liście burakowe nadają się najlepiéj do przerobienia na tytoń sztuczny? Liście dolne jako wcześniejsze i usychające w jesieni mogą być wcześniéj oderwane niżeli liście późniejsze, niezbędne do ostatniéj chwili wzrostu głąbi burakowych.

2) Czy surowy tytoń krajowy może służyć do przemiany liści burakowych w lepsze i wiele używane gatunki sztucznego tytoniu?

Nie do nas należy wykazywanie pytań czysto technicznych, jakie fabryki tytoniu wyłącznie w swoim interesie stawić powinny chemikom. Powiadamy jedynie, iż warto popracować i nie szczędzić kosztu na wykrycie sposobu robienia nie gorszych od rafinowanych,, ale doskonalszych jeszcze i rozmaitszych gatunków sztucznego tytoniu. Aromatu mogą dostarczyć rośliny tańsze od surowego tytoniu, a mocy i znamion tytoniowych prawdopodobnie najtaniéj liście tańszych gatunków surowego tytoniu.

Sprawa sztucznego tytoniu zamiast być przedmiotem szyderstwa, powinna być podjęta umiejętnie, aby przyniosła pożytek rolnictwu krajowemu i posłużyła krajowym fabrykom tytoniu do rzetelnéj zasługi względem bogactwa krajowego.

ROZMAITOŚCI.

Wpływ lasów na deszcz i wilgotność powietrza. P. Fautrat robił od roku 1874 spostrzeżenia meteorologiczne nad wpływem drzew iglastych i liściastych na warstwy powietrza unoszącego się nad ich koronami. Porównanie wilgotności warstw tych, z wilgotnością warstw w takiéjże wysokości, ale nad otwartém polem leżących okazało, że powietrze nad lasem więcéj zawiera pary wodnéj, niż nad ziemią, a różnica ta nad lasem iglastym jeszcze jest wyraźniejsza. Oznaczenia stopnia wilgotności przy drzewach liściastych robione były o godzinie pierwszéj, a przy drzewach iglastych o trzeciéj z południa. W trzech tablicach podaje p. Fautrat średnie miesięczne cyfry wilgotności przy jednych i drugich, za czas od września 1877 do sierpnia 1878 r., oraz miesięczne ilości deszczu spadłego w lesie sosnowym i liściastym. Cyfry te wykazują, że waga przeciętna pary wodnéj zawartéj w jednym metrze sześciennym powietrza nad lasem iglastym wynosiła 8,66 grammów, nad polem otwartém 7,39 gram.; przewaga więc o 1,27 gr. przypada na korzyść pierwszego. Nad lasem liściastym waga pary wodnéj w takiéj saméj objętości powietrza wynosiła 8,46 gram., nad polem otwartém 8,04; przewaga na korzyść lasu wynosi 0,42 gr. (Ściśle biorąc, cyfry te nie dają się porównywać z całą dokładnością, bo godziny obserwacyi nad lasem iglastym i liściastym były inne, a także i wysokość nad niemi odmienna. Pomimo tego jednak, p. Fautrat sądzi, że większe przyciąganie pary wodnéj przez drzewa szpilkowe wątpliwości nie ulega). Co do ilości spadłego deszczu, to nad lasem liściowym zebrano w 1878 roku 775 milimetrów wody, w sąsiedztwie jego na otwartém polu 756 milimetrów; przewyżka na korzyść lasu 19 milimetrów. W tymże samym czasie, na korony sosen spadło 774 milimetrów wody, na gołém zaś polu w tejże saméj wysokości 728 milimetrów. Różnica na korzyść sosen 46 milimetrów. Lasy zatém, a przeważnie iglaste posiadają niezaprzeczenie ciekawą własność przyciągania z chmur deszczowych większéj ilości wody, niż łąki i pola uprawne.

(Przyr. i Przem.)

Opał komprymowany. Na ostatniém posiedzeniu amerykańskiego stowarzyszenia inżynierów górniczych w Nowym-Yorku, p. Loiseau czytał pracę swoją o „użytecznéj i rozwijającéj się fabrykacyi opału komprymowanego w Port-Richmond, w Filadelfii." Silny ogień na kominku wykazywał zalety tego nowego opału, którego bryłki wielkości kurzego jaja członkowie oglądali z zajęciem. Ogień rozpalano bez użycia drzazg lub drobno połupanego drzewa. W pracy swojéj p. Loiseau opisał sposób jego wyrabiania, trudności jakie zwalczyć musiał i środki zaradcze. Paliwo to robi się z 91 części miału węglowego i 9 części smoły, stanowiącéj zlep dla miału. Pali się tak długo jak antracyt i nie pozostawia żużli po sobie. Obecnie w fabryce wyrabia się go 325 centnarów w godzinie. Wielki kłopot dla fabryki stanowi ta okoliczność, że składnicy węgla nie chcą sprzedawać miału, widząc w nowém paliwie rywala dla swego towaru. Spodziewać się jednak należy, że zrozumiawszy lepiéj własny interes, sami zaprowadzą u siebie odpowiednie machiny i zaczną wyrabiać paliwo, które coraz większym pokupem cieszyć się poczyna.

(Przyr. i Przem.)

Fałszowanie cygar. Czasopismo angielskie *Journal of applied Science* zwraca uwagę na fakt stwierdzony w ostatnich czasach, że w Turyngii przeszło 25,000 centnarów suszonych liści buraczanych sprzedaje się rocznie jako tytoń. Liście buraków, cykoryi i kapusty, w znacznéj ilości na ten cel używają się w Magdeburgu i Palatynacie. Cygara „Wewejskie" używające wielkiego powodzenia w południowych Niemczech, nie zawierają wcale tytoniu, ale składają się wyłącznie z liści kapuścianych i buraczanych, pozbawionych swéj rodzimej woni i smaku w skutek specyalnéj kultury, a następnie długo moczonych w odwarze tytoniowym.

(Przyr. i Przem.)

Soczewki olbrzymie. W ostatnich czasach w zakładach paryzkich p. Feil odlaną została soczewka crownglasowa dla obserwatoryum Pulkowskiego, ważąca 195 kilogr. Stygnięcie jéj trwać miało trzy tygodnie. Następnie odlaną zostanie podobnaż soczewka flintglasowa, która ważyć ma 220 kilogr., a stygnięcie jéj zajmie około pięciu tygodni. *(Przyr. i Przem.)*

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 12 czerwca 1880 r.

Po kilku dniach dość zimnych połączonych z deszczami nastąpiła obecnie ciepła temperatura, która dla zasiewów jest bardzo korzystną, jednakże jest już bez żadnego wpływu na pola zasiane żytem, a które przez mróz w maju zupełnie zniszczone zostały. Zachodnie Niemcy odniosły jeszcze większą klęskę. W Ameryce ceny wprawdzie w początku tego tygodnia poszły o 3 c. w górę, lecz w końcu spadły znowu na 1 dol. 30 c., t. j. na cenę zeszłotygodniową; mąka pozostała na 4 dol. 50 ce. Wywóz powiększył się głównie do kontynentu, jednakże zapasy znów się zwiększyły o 750,000 buszli, tak, że wynoszą jeszcze 20,375,000 buszli, która to ilość bardzo niekorzystnie wpłynąć może na cenę świeżéj pszenicy. Wywieziono z Ameryki do Anglii 134,000 buszli, naprzeciw 119,000 w ubiegłym tygodniu, do kontynentu 225,000 buszli, naprzeciw 150,000 w ubiegłym tygodniu, z Kalifornii do Anglii 7000 buszli, naprzeciw 20,000 buszli w ubiegłym tygodniu.

W Anglii obca pszenica miała popyt, mianowicie czerwona amerykańska, która taniéj wypada od naszéj, lecz jedynie nadeszłe ładunki sprzedano, podczas gdy na będące jeszcze w drodze nie było ochoty kupna. Londyn, Liwerpol i Leith miały stałe usposobienie i łatwy zbyt przy niezmiennych cenach. Francuzkie targi notowały rozmaicie, jedne wyżéj, drugie zaś niżéj; w Paryżu ceny chwiejne, dosyć się jeszcze utrzymują. W Belgii okazała się potrzeba żyta, w skutek czego pszenica była w zaniedbaniu. W Hollandyi zapasy żyta znacznie się pomniejszyły, chęć kupna niezmiernie była ożywioną. W prowincyach nadreńskich i w południowych Niemczech tendencya się znacznie polepszyła, ceny się podniosły. Austro-Węgry miały stałe usposobienie. W Berlinie ceny pszenicy podniosły się o 2 mr., ceny żyta na blizkie termina o 10, na dalsze o 5 mr. w górę. Na pszenicę było w tym tygodniu trochę lepsze usposopienie na naszym targu, jednakże bez zwyżki; żyto w przeciągu tego tygodnia poszło o 12 mr. w górę.

Płacono w końcu za 1000 k°.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy krajowéj i jasno-kolor.	117	200	151
„ „ jasno-pstréj	123—126	205—209	154—159
„ „ szlistéj	129	215	162
„ „ wysoko pstréj	126	218	163
„ transito pośledniéj	115	187	141
„ pstréj i jasno-kolor.	120—121	190—200	143—151
„ jasno-pstréj	121—126	204—210	154—158
„ wysoko pstréj i szklis.	127—131	221—223	161—168
Żyta krajowego	120—122	189—192	141—143
Jęczmienia wielkiego	105—113	156—165	113—124
„ polskiego	103	140	106
Grochu polskiego		135—145	102—110
Wyki polskiéj		115—120	087—090
Rzepaku polskiego pośledniego		227	171
Rzepiku zimowego		225	177

Za okowitę płacono za 10,000% litr. 61,50—62 mrk.

Banknoty rossyjskie za rubli 100 mrk. 217.35. Berlin 215.35.

Aleksander Makowski et Comp.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою — Варшава, 5 (17) Іюня) 1880.